Nr. 173. We Lwowie Piątek dnia 24 Czerwca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia p[...] e Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennik[...] plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu p[...], we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n[...] erlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i [...] p. Haasenstein et Vogler, we Wiedni[...] k, R. Moose, w Warszawie Riechm[...] endler, Biuro anonsów w Paryżu C[...] ue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za op[...] ów od jednego wiersza drobnym drukiem [...]

Prywatna korespondencja i nekrol[...] t. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa o[...] Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wy[...]

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Wolność prasy.

Lwów 23. czerwca.

Napis, jaki dajemy dzisiejszemu artykułowi, nie powinien nikogo odstraszać — nie wyjmując nawet prześwietnej c. k. prokuratorji państwa. Jesteśmy wprawdzie przekonani, że wybrawszy tak drażliwy temat, ściągniemy na siebie podwójny zarzut: po pierwsze, że mówimy o sprawie oklepanej i do tyla znanej a powtóre, że we własnej mówić chcemy sprawie, że piszemy *pro domo*. Przygotowani na te zarzuty odpowiadamy na nie z góry. Uznajemy, że sprawa wolności prasy wielokrotnie już była omawiana, tak, że trudno prawie przypuścić, aby nowych w niej można się doszukać momentów — przyznajemy dalej, że mówiąc o prasie, mówimy w pierwszym rzędzie we własnym interesie. Jeżeli więc mimo tego przeświadczenia uważamy dziś za stosowne wrócić na chwilę do tak wrzekomo powszechnie znanej rzeczy, to zdaje nam się, że przybyły dziś właśnie w tej sprawie nowe okoliczności, które dostatecznie usprawiedliwić mogą — jeden artykuł dziennikarski.

Węgierski minister oświaty pan August Trefert, zaszczycony przez wyborców stolicy zalitawskiej mandatem do sejmu węgierskiego, czuł się spowodowanym w odpowiedzi na to napisać do mandantów swych list otwarty, w którym porusza wszystkie ważniejsze sprawy, stojące w tej chwili na Węgrzech na porządku dziennym. Między innemi dotknął także pan minister stosunków prasowych, o których czytamy w rzeczonym liście: „Jednym z głównych warunków korzystnej działalności są zdrowe stosunki prasowe. O prasie, jej naturze, jej potędze i jej granicach nie wszyscy mają dokładne wyobrażenie. Powinniśmy wiedzieć, że prasa jest zjawiskiem takiem samem, jak każda inna rzecz ludzka. Ma ona swoje dobre i złe strony; mimo to jednak jest ona taką atrybucją konstytucjonalizmu, że tam g d z i e n i e m a w o l n e j p r a s y, n i e m o ż e t a k ż e i s t n i e ć k o n s t y t u c j a i ż e t a m g d z i e i s t n i e j e k o n s t y t u c j a m u s i t a k ż e i s t n i e ć w o l n a p r a s a.“ To jest dosłowny ustęp—naturalnie w tłumaczeniu — z listu jego Ekscelencji pana ministra oświaty. Jeżeli nam prześwietna ck. prokuratorja nie wierzy, wówczas nie trudno jej będzie postarać się o oryginalny tekst a może i o autograf listu ministerjalnego a przy pomocy zaprzysiężonego tłumacza sądowego przekona się, żeśmy dobrze tłumaczyli.

W ten sposób przemawia, a co więcej pisze — *verba volant, scripta manent* — minister węgierski. Nie będziemy pochlebiali Jego Ekscelencji panu Trefortowi, jeśli powiemy, że ma dobre wyobrażenie o nowoczesnym ustroju państwowym, że wie co dla państwa jest korzystnem i zbawiennem i że umie być logicznym w swych enuncjacjach. Jeżeli pan minister sądzi, że konstytucjonalizm nie da się pomyśleć bez wolnej prasy, wówczas zapatrywanie jego, jeśli jest słusznem dla Węgier, to jest ono także słusznem dla innych państw. Nie sądzimy, aby stosunki przedlitawskie tak dalece były odmienne od stosunków zalitawskich, aby to co jest dobre dla jednej połowy monarchji, nie było także dobre dla drugiej połowy tej samej monarchji. Trudno bowiem przypuszczać, aby mała rzeczka rozgraniczająca „Trans“ od „Cis“ tak doniosłe miała znaczenie państwowe, społeczne i kulturne. Powszechne przecież panuje przekonanie, że forma rządów w Przedlitawji opiera się na konstytucji. Sądząc więc logicznie i w myśl wywodów Jego Ekscelencji pana ministra, przyjąćby wypadało, że i w Austrji musi istnieć wolna prasa. Gdybyśmy na to przypuszczenie chcieli dać odpowiedź przeczącą, musielibyśmy w myśl słów pana ministra Treforta, zaprzeczyć istnienie konstytucji w Przedlitawji. Tego jednak uczynić nie chcemy. Przyłączamy się do tych, którzy wierzą, że w Przedlitawji istnieje jeszcze konstytucja. Przyjmujemy naturalnie też wszystkie konsekwencje takiego stanowiska i wierzymy nawet, że prasa jest u nas wolną — *uber fraget nur nicht wie?*

Zgodnie z wymogami form konstytucyjnych zniesiono cenzurę, ale natomiast obdarzono nas postępowaniem objektywnem. Czy prasa na tem lepiej wyszła. wątpimy. Za panowania cenzury nie wolno było pisać. Ze smutnym tym faktem można się jednak było liczyć. Dziś ma się rzecz inaczej. Dziś wolno pisać i drukować wiele, ale nie wolno ogłaszać. W jakiem położeniu znajduje się w obec tego prasa perjodyczna, łatwo sobie wyobrazić. Na jakie straty moralne i materjalne narażone jest każde pismo, które ufając wolnej prasie, pozwala sobie mniej lub więcej ostrej krytyki władz, które pod publiczną zostają kontrolą, ten tylko może mieć wyobrażenie, kto wie, co to znaczy pójść z wydrukowanym nakładem pisma do c. k. prokuratorji państwowej i czekać na konfiskatę. Objektywne postępowanie czyni więc wolność prasy zupełnie iluzoryczną i jest może pod wielu względami zgubniejszem dla rozwoju prasy, aniżeli najsurowsza cenzura. Jeżeli więc w Przedlitawji istnieje na serjo konstytucyjna forma rządów, wówczas mamy zupełne prawo żądać, aby istniała odpowiedna do tej formy wolność prasy. Że to żądanie jest zupełnie uzasadnione i ugruntowane na konstytucji, tego dowodem klasyczne słowa ministra węgierskiego.

Głosy prasy ruskiej
o reformie gminnej.

Gazety ruskie rozpisują się w sążnistych artykułach o wynikach obrad przygotowawczej ankiety gminnej, jaka się odbyła niedawno w Wydziale krajowym. Ignorować zupełnie tych głosów nie można, choćby tylko dla poznania poglądów i zarzutów, które będą bezwątpienia także podniesione w szerszej komisji i w Sejmie, gdy ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny. W tak ważnym przedmiocie mogą zresztą wyjść na jaw dobre uwagi, z których będzie można skorzystać.

Diło godziło się pierwotnie z uchwałami ankiety, lecz naraz zmieniło front, uderzyło gwałtownie na projekt zaprowadzenia komisarzy gminnych, których nazywa poprawnem wydaniem mandatarjuszów; będą oni według mniemania *Diła* kosztować półtora miljona rocznie a nie przyniosą żadnej korzyści. W trzecim artykule dochodzi *Diło* już do konkluzji, że reforma gminna jest zamachem na całą autonomję, oknutą li tylko na korzyść jednej społecznej kasty a kończy życzeniem, ażeby cały projekt został zawsze tylko projektem.

Podobne niekonsekwencje pojawiają się w *Dile* w pewnych okresach czasu pod wpływem okoliczności zewnętrznych i przypadkowych, jak w każdem stronnictwie, które nie ma jasnego i stałego programu. Po sławnej mowie ks. biskupa Pełesza pisało się *Diło* zupełnie na jego program; dość zaś było jednej odezwy Dragomanowa w sprawie obchodów szewczeńkowskich, ażeby *Diło* naraz o wszystkich swoich artykułach, na temat zgody napisanych, zapomniało.

Każdego czasu dostatecznem jest, jeżeli *Prołom* zaczepi „gazetę polską literami ruskiemi pisaną“ o brak patrjotyzmu, lub radykalni członkowie wydziału akademickiego bractwa okażą jakie niezadowolenie — a natychmiast pojawia się w *Dile* w celu rehabilitacji gwałtowny i namiętny artykuł przeciw... Polakom.

Mir uznaje w zasadzie potrzebę reformy gminnej, gdyż ład i porządek jest koniecznym warunkiem cywilizacyjnego postępu kraju a gminy po większej części nie wykonują dobrze obowiązujących ustaw. Słuszną uwagę zrobił *Mir*, że wydziałom powiatowym dano za mało czasu do sprawozdania o tylu różnorodnych sprawach. Nie widzi też w nadesłanych sprawozdaniach materjału, na faktach i liczbach logicznie uporządkowanego.

Przeciw gminom zbiorowym oświadcza się *Mir* stanowczo; o instytucji komisarzy gminnych nie chce *Mir a priori* sądzić, mniema jednak, że tylko wtedy wypełnią swoje zdanie, jeżeli będą nimi ludzie wykształceni i będą podlegali ścisłej kontroli a przytem zwraca uwagę na wielkie wydatki. Nakoniec uprasza *Mir*, żeby reformę gminną nie traktowano ze stanowiska jednostronnego, czy to narodowego, społecznego lub ekonomicznego, lecz ażeby dla dobra kraju połączyć te względy w jedną harmonijną i moralną całość...

Prołom potępia w gołosłownych frazesach całą sprawę jako wynik intrygi polskiej..... W szczegółowy r o z b i ó r pojedynczych kwestyj nie wchodzi.

O *Słowie* nie wspominamy, gdyż ono jest obecnie tylko przedrukiem z innych gazet a tylko język stara się więcej zbliżyć do rosyjskiego.

Korespondencje.

Z nadodrzańskiej ziemi 14. czerwca.

**) Świadomość celów, ku którym katolicy szląscy karnie i solidarnie przez cały czas walki kulturnej kroczą, zawdzięczać należy głównie licznym Stowarzyszeniom katolickim, jakie powstały w ciągu walki toj w nadodrzańskiej ziemi i urządzaniu prawie corocznie walnych zgromadzeń szląskich katolików.

Walne takie (X.) zgromadzenie ma się w tym roku odbyć w pierwszych dniach lipca w Nisie. Zwykle przeznaczano trzeci dzień zjazdu walnego dla Szlązaków narodowości polskiej, albo osobny dla nich wiec urządzano. Dziś o zgromadzeniu polskiem nic nie słychać. Już to zresztą drugi raz będzie, że się pomija przy takiej sposobności włościan górnoszląskich, może dlatego, aby się nie narażać tym, którzyby teraz już Górny Szląsk za zniemczony uważać chcieli. Naszem zdaniem powinni sobie inicjatorowie katolickich wieców szląskich wziąć za przykład stronnictwa rządowe, które przy ostatnich wyborach, jakkolwiek bardzo niełaskawe na język ojczysty naszych Górnoszlązaków, jednak użyły w celach agitacyjnych odezw w polskim drukowanych języku.

W Raciborzu zawiązało przed tygodniem kilku patrjotów wolnokonserwatywnego autoramentu „Stowarzyszenie patrjotyczne“ dla powiatu raciborskiego, w zamiarze połączenia powiatowców, nie wyłączając wcale ludu tamecznego, w jeden obóz.

Inicjatorom Stowarzyszenia chodzi głównie o to, aby na przyszłość, gdy walka kulturna — ich zdaniem już ukończona — nie rozpadać się na stronnictwa a mianowicie aby zapobiedz, „by lud własną się nie rządzący wolą, masą swych głosów jedynie centrowców ulegając komendzie, „nie gwałcił (?)“ nadal inteligencji i właścicieli ziemskich u urn wyborczych“!

Naczelny organ katolików szląskich drwi sobie z tych spekulacyj i śmieje się z nich, ale kto wie, czy zachody patrjotów raciborskich nie spowodują jeszcze przywódców katolików szląskich do zwołania na wiec polski Górnoszlązaków raciborskiej ziemi i powiatów okolicznych!

Przed mniej więcej ośmiu laty zaczęto u nas zakładać kasy Raiffeisenowskie. Ale rzecz szła w ogólności leniwo, bo wiejski lud polski wszędzie, czy to nad Wisłą, Wartą lub nad Odrą, trudny jest bardzo do powierzania zaoszczędzonych groszy obcym rękom a daleko trudniejszy do brania na siebie odpowiedzialności solidarnej, jakiej kasy Raiffeisena wymagają. Brak też po wielu parafjach ludzi, kwalifikujących się do zawiadywania taką kasą. Najdosadniejszy wpływ wywierają u nas w sprawie tej księża, ale tylko tacy, którzy posiadają energję i zmysł do prac praktyczno-społecznych a takich mało. W powiecie opolskim stosunkowo najkorzystniej przyjęły się rzeczone kasy; mamy ich tu dotąd dziewięć. Jedna się (proszkowska) przed kilku tygodniami rozwiązała przy sposobności odmówienia jej zapisania do księgi handlowej, przyczem owej spółce urzędownie oświadczono, że teraz tylko takie spółki zapisywać się będą mogły do rejestru handlowego, których członkowie niemieckim językiem nietylko w mowie władać jak najzupełniej, ale nawet pisać i pismo i druk niemiecki czytać potrafią. Kwalifikację tę winna poświadczyć policja. Na fundamencie jakiego prawa żądanie to postawiono, dociec dotąd nie mogliśmy.

Niezawodnie przypadek ten z spółką proszkowską spowodował połączenie się spółek górnoszląskich na zgromadzeniu delegatów tychże w Opolu, przed paru tygodniami odbytem, w „Związek Raiffeisenowskich kas górnoszląskich“. Dyrektorem Związku obrano znanego posła górnoszląskiego do parlamentu i do sejmu pruskiego, barona H u e n e g o, męża czynnego i bardzo rutynowanego. Jest on także prezesem zarządu jeneralnego szląskiego Związku włościańskiego. Można się spodziewać, że za jego staraniem usunięte zostanie wyżej podniesione żądanie sędziego handlowego, w przeciwnym bowiem razie o dalszem szerzeniu się wyżej wymienionych a tak błogie skutki wywierających spółek nie mogłoby u nas być mowy.

Z Rosji 17. czerwca.

(*Ostatni ukaz. — Proces o opór władzy. — Żydowskie hece w Białej Cerkwi. — Bunty robotników w Jekatyrynosławskiej gubernji. — Rozdrażnienie przeciw popom. — Artykuł „Sowrew. Izw.“ o mnichach*).

Ostatni ukaz o cudzoziemcach według dziennikarstwa rosyjskiego ma na celu obronę od denacjonalizacji własności ziemskiej w guberniach pogranicznych. Nie ulega wątpliwości, że ukaz jest następstwem praw antipolskich w cesarstwie niemieckiem. Nie twierdzimy bynajmniej, jak *Ruskij Kurjer*, że jestto poniekąd zemsta ze strony rządu rosyjskiego za ucisk żywiołu słowiańskiego w Niemczech, dalecy jesteśmy od przypisywania Rosji roli obronicielki Słowiańszczyzny a twierdzimy tylko, że rząd rosyjski nigdy nie ośmieliłby się wydać podobnego ukazu, gdyby go w tym względzie nie wyprzedziły Niemcy.

Podczas rozpraw parlamentarnych w Niemczech nad prawami antipolskiemi, prasa rosyjska żywo interesowała się przebiegiem tych rozpraw a A k s a k o w, napiętnowawszy postępowanie rządu niemieckiego, jak na to zasługuje, dziękował za przykład dany przezeń i zakonkludował, że Rosja nie omieszka skorzystać z nauki. Ukaz ostatni poprzedził szereg rozporządzeń, ograniczających prawa cudzoziemców, osobliwie, Niemców. D r e n t e l n w rozporządzeniu sekretnem, wystosowanem do prezesa izb handlowych i starszych notarjuszów, komunikując ukaz grudniowy 1884 roku, powiada, że należy go stosować i do Niemców a nawet Czechów. Dla nabycia majątku na Rusi, nawet Rosjanom należy uzyskać wprzód świadectwo od jenerał-gubernatora.

Nie potrzebujemy dodawać, że świadectwa te, wydają się nader oględnie, że są one źródłem dochodu dla M e r k u ł o w a, zarządzającego kancelarją Drentelna i że jak to utrzymuje nawet *Kijewlanin*, Niemcom nie wydawano zupełnie podobnych świadectw, mimo to, że zgłaszano się po nie, nie wydano go księciu H e s s k i e m u spokrewnionemu z dworem rosyjskim, który życzył sobie nabyć majątek w gubernji kijowskiej. Jakie następstwa dla obcokrajowców spowoduje ostatni ukaz, za wcześnie o tem mówić, gdyż dotychczas nie ogłoszono przepisów na konto przyjmowania przez cudzoziemców poddaństwa rosyjskiego. Projekt rozpatrywany jest dopiero w komitecie ministrów. W każdym razie twierdzenie tygodnika warszawskiego *Prawda*, który utrzymuje, że ukaz dotknie zaledwie kilkaset rodzin, grzeszy optymizmem.

Sądząc z *Moskowskija Wiedomosti*, które według reskryptu carskiego są tłumaczem prawdziwie patrjotycznych uczuć narodu rosyjskiego, przyjęcie do poddaństwa będzie nader utrudnione. Wskazują na to wiadomości, jakie otrzymujemy z Podola. Wypędzają naprzykład ztamtąd leśniczych cudzoziemców, o których ukaz zupełnie przemilcza. Dzieje się to zapewne nie bez wskazówek z Petersburga, chociaż *Kijewskoje Słowo* zapewnia, że rozporządzenia podobnego nie ma.

Według wiadomości oficjalnych z 1881 roku na Podolu, Wołyniu i w gubernji Kijowskiej znajduje się z górą 100.000 cudzoziemców, posiadających na prawach własności 350.000 dziesięcin i w dzierżawie 111.000 dziesięcin. Większość, powiada *Kijewlanin*, nie przyjęła poddaństwa rosyjskiego i po ukończeniu terminów dzierżawnych zmuszona będzie albo przyjąć poddaństwo, albo wynosić się z Rosji.

W interesach naszego kraju, cytujemy *Kijewlanina*, jest rzeczą pożądaną, by większość kolonistów została z wyjątkiem powiatów pogranicznych. Przyjąwszy poddaństwo rosyjskie i będąc pozbawieni ciągłego przypływu emigracji, koloniści przez szkołę rosyjską i obowiązkową służbę wojskową wkrótce zasymilują się.

W miastach, naprzykład w Kijowie, już w następnem pokoleniu wielu z niemieckich wychodźców staje się Rosjanami i prawosławnymi wskutek mięszanych związków małżeńskich; na wsi proces asymilizacyjny odbywa się powolniej, tak że niektórzy uważają nawet za rzecz niemożliwą rusyfikację niemieckich kolonistów, lecz z rusyfikacją szkół proces asymilizacyjny nastąpi rychło.—Wówczas, gdy rząd rosyjski dąży do wyparcia żywiołów obcych jakoby usposobionych wrogo dla rosyjskiej idei państwowej, obserwator wewnętrznego życia rosyjskiego coraz więcej ma do zanotowania faktów, dowodzących, że powaga rządu i jego władz, coraz bardziej upada wśród własnych poddanych.

Bunty włościańskie, opór władzy, zaburzenia między robotnikami fabrycznymi są na porządku dziennym, tak, że ziarno zasiane przez socjalizm rosyjski zaczyna wydawać owoce.

W charkowskiej izbie sądowej niedawno rozstrzygał się proces przeciw 29 włościanom, oskarżonym o opór władzy. W sierpniu roku zeszłego komitet udał się do biełgorodzkiego powiatu, gdzie grasowała zaraza i rozporządził by bydło dotknięte nią zostało zabite. Komitet na miejscu zastał z górą 200 włościan, którzy uzbrojeni w drągi oparli się rozporządzeniu komitetu. Nic nie pomogło przybycie na miejsce wypadku sprawnika z 200 sockimi z wiosk sąsiednich. Włościanie wołali, że nie pozwolą zabijać bydła. Aresztowano 29 włościan, których jak powiedzieliśmy sądzono w charkowskiej izbie sądowej przyczem sprawnik całe to zajście nazwał nowym buntem „puhaczewskim“. Zanważyć należy, że bunt włościan spowodowanym został głównie wymaganiami weterynarzy, którzy pobierali formalnie daninę od włościan i kazali płacić za bydło nawet zupełnie zdrowe.

Podczas Zielonych świątek w Białej Cerkwi (gubernji Kijowskiej) rozpoczęły się hece żydowskie. Tłum włościan z wiosek sąsiednich tłukł szyby w

---

26)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Przebudził się, do drzwi pukał coraz silniej służący, oznajmiając, że to już był czas wstawać i zbierać się do drogi.

Gdy po półgodzinie ubrany i do jazdy kompletnie gotów zjawił się w jadalni, zastał tam już [...]inę i rotmistrza, którzy nie poskąpili trudu, [...]wstać tak wcześnie i robić dlań przy ostatniem [...]aniu wspólnem honory domu. Wkrótce potem [...]ła się Staza, a generał kazał przez służącego [...]rosić barona, że nie może pospieszyć na jego [...]gnanie, gdyż czuje się po wczorajszej wycieczce [...]notnie znużonym i na krzyże cierpiącym.

Powóz zajechał wreszcie i Edgar powstał od [...]u. Ucałował rękę gospodyni domu, dziękując [...] kilku serdecznemi słowy za tak mile spędzo[...]ch pod jej dachem kilka tygodni rekreacyj, u[...]snął po angielsku rękę panny Stazy i wszyscy [...]szli na terasę. Przed wsiadaniem spostrzegł, że [...]ie ma przy sobie zapałek, więc posłano po nie [...]łużącego do pokoju.

— Zatem umowa między nami zawarta — odezwała się p. Janina. — Gdy pan znów uczujesz, że masz już ludzi *en masse* do syta...

— To przyjadę do Erlachhofu, aby *en detail* uczyć się szanować was i miłować, moi państwo! — dokończył Edgar żartobliwie. W czasie tego jednak wzrok jego błądził z lekkiem roztargnieniem po oknach pałacu. — Więc do widzenia na Boże Narodzenie!

Służący przyniósł tymczasem zapałki, lecz mimo to Edgar zwlekał z odjazdem.

— A niech pani będzie łaskawa oświadczyć odemnie pani pułkownikowej i... — Urwał, gdyż z boku doleciał go odgłos niejednostajnych ciężkich kroków widocznie kulejącej osoby. Zadrżał, obejrzał się... to Stella w białej sukience porannej z niedbale związanemi na tyle głowy włosami, bardziej blada dziś, nie zwykle i zachwycająco piękna. Duże oczy dziewczęcia promieniały z pod foremnego czoła widocznem wzruszeniem.

— A przecież wstałaś raz na czas, ty mały niegodziwy mój leniwcze! — zawołał rotmistrz, chcący snać pokryć tem odezwaniem się zakłopotaną minę siostrzenicy. Równocześnie rozległ się na terasie szyderczy i głośny śmiech.

— Spodziewam się, że pan jesteś wzruszony, panie Edgarze tym dowodem przyjaznej uwagi i i uprzejmości ze strony kochanej Stelki... Toż to poświęcenie z jej strony, zerwać się o szóstej rano! — zawołała panna Staza śmiejąc się pisklivie, jak istny Mefisto w szlafroku.

Rumieniec oblał twarzyczkę dziewczęcia, oniemiona i formalnie odurzona stanęła w miejscu jak wryta, nie mogąc ni kroku postąpić, ni słowa z siebie wydobyć. Natomiast Rohritz pospieszył ku niej.

— Jestem rzeczywiście zachwycony tą miłą niespodzianką, dowodzącą mi równocześnie takiej przyjaznej uprzejmości pani, panno Stello — odezwał się poważnie i serdecznie. — Byłbym niepocieszonym, nie mogąc osobiście pożegnać się z panią!

— Było to moim obowiązkiem w obec pana, który tyle zniosłeś wczoraj ze mną a byłeś przytem tak anielsko cierpliwym — odrzekła zwolna i dobitnie. — Oprócz wuja Ludwika, nikt zresztą od czasu śmierci mojego ojca, nie okazał mi tylu dowodów przyjacielskości i dla tego chcę jeszcze raz podziękować panu za to wszystko!

Pochwycił małą miękką rączkę i przycisnął ją do ust.

— Niech Bóg wszechmocny czuwa zawsze nad panią, panno Stello! — szepnął z współczuciem.

— Spiesz się, spiesz, bo się spóźnimy na pociąg — zawołał nagle rotmistrz, ciągnąc go ku powozowi. Furman cmoknął na konie, raz jeszcze żegnał Rohritz pozostałych wywijając w powietrzu kapeluszem — i po chwili powóz zniknął za żelazną bramą parku. Czas jakiś milczeli obaj, rotmistrz bowiem odprowadzał przyjaciela.

— Ależ on zadurzony w niej na zabój... — myślał zacny wujaszek Stelli. — Czyżby rzeczywiście był tak biednym, aby nie mógł się z nią ożenić?

Miał rację — Rohritz był faktycznie na zabój zakochany. Urocze zjawisko dziewczęcia miga mu ustawicznie przed oczami, jak widziadło jakieś piękne i rozkoszne Radby wyciągnąć ku niemu ramiona, lecz równocześnie coraz natarczywiej dręczy go to pytanie, do kogo ona tak bardzo podobna? W tem przypomniał sobie... i doznał uczucia tak okropnego, jakby piorun ugodził go w samo serce.

Obok tej anielskiej Stelli widzi w Baden-Baden pochylonego nad ruletą jakiegoś czarnowłosego, nadzwyczaj podejrzanie wyglądającego człowieka... Towarzyszka jego na pierwszy rzut oka, jakby dwie krople wody do Stelli podobna. Dopiero po bliższem przypatrzeniu się można zauważyć, że to już ruina cudownie pięknej kobiety, z bielidłem i sztucznemi kolorami na tu i owdzie pomarszczonej twarzy.

Było to przed dwunastu laty w Baden-Baden. Uderzony niezwykłą urody nieznajomej kobiety rozpytywał ludzi, kto to taki. Powiedziano mu wówczas, że to kochanka hiszpańskiego skrzypka pana Corrége, która majątek swój do szczętu traci, chcąc zaspokoić manję szulerską tego wirtuoza. Kobieta to niestety z lepszych sfer towarzyskich, która idąc za głosem swej namiętności, porzuciła niegodziwie męża i dziecko jedyne. Nazwiska jej właściwego nie znano, sama zwała się panią Corrége...

Skądże to przyszło, że w tej chwili przypomniały mu się wszystkie złośliwe aluzje panny Stazy o niemiłych koneksjach Stelli i fatalnym temperamencie Meineckow? Wbrew najlepszym chęciom nie mógł zaprzeczyć, że pomimo urody i wielu zalet serca i charakteru, to piękne dziewczę wyróżniało się jednak pewnemi a dość niezwykłemi narowami z pomiędzy płci żeńskiej równego pochodzenia i wieku...

Stali już na peronie i w milczeniu oczekiwali sygnalizowanego przed chwilą pociągu. Nagle Rohritz odezwał się do przyjaciela:

— Powiedz mi otwarcie, kochany Ludwiku... co to właściwie było z tą szwagrową twojej siostry, o której Staza tak często wspominała? Czy to była może ta sama Eugenja Meineck, dla której w swoim czasie żywiłeś uczucia gorętsze?

— Nie inaczej... — odparł rotmistrz, odwracając oczy z pewnem zakłopotaniem. — Było to czarujące stworzenie... Stella moja przypomina ją ogromnie, a ci wszyscy, którzy dziś kamieniami potępienia rzucają na nią, ongi nie mieli słów na pochwały i uniesienia...

— I cóż się z nią stało później?

— Biedaczka popadła w złe, a raczej niezręczne ręce mężowskie, które ją też zgubiły.... Pewnego dnia, od tak *par dépit* zaślubiła znacznie starszego od siebie człowieka i zapieczętowała tem karjerę swoją... Mój Boże! najlepszy koń zmarnowi się przecie w rękach złego jeźdzca!

— I cóż dalej?

— Po krótkiem pożyciu z tak niedobranym mężulkiem, porzuciła go, uciekając z jakimś grajkiem hiszpańskim, który, jak słyszałem, pastwił się nieraz nad bezsilną kobietą brutalnie i cały jej majątek przetracił... Podobno był to wirtuoz pierwszorzędny, a nazywał się... nazywał się... Poczekaj, zaraz przypomnę sobie... — Strzepnął palcami.

— Czy nie Corrége? — podchwycił Rohritz.

— Tak jest, Corrége!

W tej chwili zajechał pociąg.

— Ucałuj odemnie rączki wszystkim paniom w Erlachofie, a tobie raz jeszcze dziękuję serdecznie za tyle gościnności! — wołał Rohritz, po ostatniem wycałowaniu się z rotmistrzem wskakując do *coupé* wagonowego.

— Do miłego a rychłego widzenia się z tobą kochany Edgarze, no... a dla małej naszej Stelki nie masz nic do przekazania?

— Życzę jej z całego serca, aby niebawem dostała się w dobre ręce!... — odparł baron z naciskiem i ostrym jakimś oddźwiękiem w głosie.

Pociąg ruszył.

— A! u djaska! — myślał p. Leskjewitsch powracając do domu smutny i skwaszony. — Jak widzę, tu nie ma już żadnych nadziei dla tego biednego dziecka... Gdybym tak ja był na jego miejscu, to pokochawszy taką dziewczynę a nie mając majątku, zabrałbym się ochoczo do najcięższej pracy, byle ją módz zaślubić! Lecz na taki heroizm jest on podobno zanadto przez życie zepsuty. Zawsze jeszcze zdaje mu się, że jest wielkim panem...

O tym samym czasie Egdar posępny i samotny, zakopał się w głąb fotelu wagonowego i również puścił wodze myślom swoim, jakkolwiek na inny temat.

— „Było to czarujące stworzenie... Stella przypomina ją ogromnie... — powtarzał w duchu słowa przyjaciela. — Ot tak, *par dépit* zaślubiła starszego od siebie mężczyznę... i tam dalej!...“ Być może, że mnie zaślubiłoby to dziewczę urocze nietylko *par dépit*, lecz raczej z przykrego uczucia swego osamotnienia na świecie, z przymieszką wdzięczności za okazane jej współczucie... A gdyby potem kiedyś spotkał ją w życiu ten „urodziwy“ Zino... Brr!... I patrzcie ludzie, w tak późnym wieku byłem już na najlepszej drodze do zatracenia rozumu! Bogu dzięki, że to wszystko przeminęło!... — Pochylił głowę i powtórzył półgłosem: — Wszystko przeminęło... Tak być musi!

Za oknami wagonu wiatr, który się zerwał przed chwilą, gonił rozpasany po polach, giął drzewa i krzaki ku ziemi, a wbiegłszy w wąskie parowy, zawodził chwilę jakąś dziką żałosną nutę. Gdy ta muzyka doleciała do uszu Egdara, zdawało mu się, że to żałobny głos dobrych geniuszków opiekunów płakał po zaprzepaszczeniu się jednego szczęścia człowieczego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

domach żydowskich i niszczył ich mienie. Inicjatorami rozruchów byli kacapi. Dla uśmierzenia rozruchów sprowadzono wojsko. Uwięziono do 150 włościan. Włościanie w obec wojska i policji stawili się nader hardo. I tak gdy sprawnik rozkazał pozdejmować im czapki z głowy, jeden z nich zawołał: Jestem swobodny, nie masz prawa mi rozkazywać. Do tego śmiałka przyleciał na koniu kozak i uderzył go kilka razy po głowie nahajem tak silnie, że włościanin runął na ziemię. Tłum rzucił się na sprawnika i zaczął go niemiłosiernie bić i gdyby nie policja i wojsko, rozszarpałby go na kawałki.

Z gubernji Jekaterynosławskiej otrzymujemy wiadomości o zaburzeniach na stacji Rudniczej, w kopalniach węgla kamiennego, należących do kompanji francuskiej. Tłum robotników, składający się z 1500 osób żądał, by administracja zmniejszyła liczbę godzin pracy, powiększyła płacę dzienną, uwolniła felczera fabrycznego i wreszcie wszelkie produkta ze sklepu sprzedawała robotnikom taniej niż dotychczas. Wymagania robotników administracja nie uwzględniła i dla tego napadli oni na sklep. Sklep został zniesiony ze szczętem, wszystkie towary zniszczono.

Toż samo stało się i z szynkiem. Narzędzia fabryczne i maszyny łamano, niszczono, lub rzucano do wody. W nocy pijany (1.500) tłum z zapalonemi latarniami skierował swe kroki do fabryki Juza, produkującej relsy. Mieli oni zamiar połączyć się z robotnikami Juza i razem z nimi dokonać zniszczenia zupełnego fabryki.

Juz, dowiedziawszy się o ich zamiarach, uzbroił w fuzje i rewolwery 50 Anglików, pracujących w fabryce, z którymi wyruszono przeciw zbuntowanym robotnikom. Rozpoczęła się formalna bitwa, w której kilkadziesiąt robotników raniono i kilkadziesiąt wzięto do niewoli. Dla uśmierzenia buntu, sprowadzono komendę wojskową. Uwięziono 140 robotników. Proces jeszcze się nie rozpoczął.

W ogóle daje się spostrzegać pewnego rodzaju fermentowanie między włościanami i robotnikami, które może wywołać dla rządu zawikłania dość poważnej natury. W kijowskiej gubernji, osobliwie w powiecie lipowieckim, wzrasta niezadowolenie przeciw popom. Dotychczas nie schodzi ono z drogi legalnej. Archirej zarzucony jest formalnie skargami na popów, że prowadzą życie niemoralne, wdają się w zatargi z włościanami i wymagają ogromnych opłat za spełnianie obowiązków religijnych. Synod wydał rozporządzenie, według którego parafianie nie mają prawa skarżyć swoich proboszczów. Rozporządzenie to wywołuje rozdrażnienie między włościanami.

Niedawno *Sowremiennaja Izwiestja* odsłoniły obraz demoralizacji zakonów, które dają jak najgorszy przykład, zajmując się sprawami świeckiemi i dopuszczając się też czynów do najwyższego stopnia niemoralnych. Zdaje się, że ten właśnie artykuł spowodował wzbronienie sprzedaży numerów pojedynczych *Sowrem. Izw.*

Prasa europejska o Jovanie Risticzu.

Było łatwem do przewidzenia, że nowe ukształtowanie się stosunków politycznych w Serbji, z Risticzem, zdecydowanym antagonistą wpływów austro-węgierskich, na czele świeżo skonstruowanego gabinetu tz. koalicyjnego — tyle zachwytu i uniesienia wywoła w całej prasie rosyjskiej i pokrewnych jej organach, po za granicami carstwa, a barwy panslawistycznej, ile wzniesie obaw poważnych, nieufności i zakłopotania w publicystyce najbardziej tą zmianą rzeczy zainteresowanego mocarstwa tj. Austro-Węgier. Tutaj zarówno pisma półurzędowe, jak niezawisłe — a mamy tu na myśli wybitne organa Wiednia i Budapesztu — zgadzają się w jednem mianowicie, że z upadkiem gabinetu Garaszanina dobry duch austrjackiej polityki w Belgradzie ustąpił miejsca Rosji... i idzie im obecnie jeno o dociekanie zadań, czy ta zmiana zainstalowała się tam na czas dłuższy, lub przejściowy tylko i co właściwie było jej powodem? Wielce charakterystycznym jest w tej mierze głos wiedeńskiej *Presse*, który z tytułu pofałych koneksyj tego organu z rządem przedlitawskim, uważany być może poniekąd za wyraz „uczuć i myśli" sfer rządzących. Owóż stara *Presse* zatym od objawiania wątpliwości, azali łamy pochwalne, płynące potężnym chórem na cześć restytucji Risticza z dalekiej Północy i z bliższych Belgradu filij rosyjskiego panslawizmu (organa słoweńskie i czeskie), będą w tej chwili pożądane i miłe władze temu, dla kogo one się śpiewane. Czuć w nich bowiem aż nadto wyraźne zaproszenie i zapowiedzi, które tak samoistnego męża stanu, jak p. Risticz (widzimy, komplement obliczony na miłość własną nowego szefa rządu belgradzkiego) mogą jeno w przykry sposób dotknąć i zrazić. Podobnie przemawiano w swoim czasie do Bułgarów: z tą jedynie różnicą, że zamiast pogróżek — jak to tamtych — przemawiają dziś z djalektyki rosyjskiej rozmaite pogłębienie — co, jak wiadomo — należy do zwykłych sztuczek dyplomacji petersburskiej na Bałkanie. Również nie zadziwia *Pressy* żywy odgłos entuzjazmu rosyjskiego ex re Risticza w prasie francuskiej. W Paryżu — powiada ona — oddawna przyzwyczajono się już z zaciętą nawet pasją patrzeć na wszelkie choćby najmniejsze zmiany w ugrupowaniu sił mocarstw i z lada czego wróżyć sobie zaraz szkodę dla nienawistnych Niemiec. W tym tedy wypadku klęska sprzymierzeńca Niemiec, tj. Austro-Węgier, w Belgradzie, uchodzi w oczach Francuzów za *coup de thèatre*, wymierzony przez Rosję przeciw Niemcom samym i jest przyczynkiem aktu czynnej polityki w Petersburgu. Dłuższy ustęp poświęca w końcu to pismo półurzędowe refleksjom nad losami... losów serbskich. — Nawiasem zaznaczymy w tem miejscu, że do niedawna ta sama *Presse* piętnowała zawsze Bułgarów jako wrogów Austrji na Bałkanie a nie szczędziła słówek słodkich dla przyjaciół Serbów, którzy — jak wiadomo — oddawszy się do eksploatacji *Länderbankowi* (nb. *Presse* jest notorycznym *Sprachrohrem* tej szacownej instytucji), długi czas z pokorą baranka pozwalali się ostrzygać, aż im się to wreszcie uprzykrzyło widocznie... Owóż wracając do losów serbskich, zwraca *Presse* uwagę p. Risticza, że i skarb serbski walczy dłużnych znajduje się w posiadaniu kapitalistów niemieckich, którzy mają znów żarliwego zawsze i na wszystko drażliwego opiekuna w rządzie swoim.

Wśród prasy rosyjskiej jeden tylko *Graždanin* nie wierzy, ażeby ostatnia zmiana ministerjalna w Serbji miała oznaczać przyjazny dla Rosji zwrot w polityce serbskiej. Wbrew zaś innym, lamentuje on: „Niech sobie — powiada — nie czepiają pism rosyjskich, a te pisma rosyjskie wołają dzienniki — piszą one — rosyjski tryumfuje: co za zwycięstwo Rosji! itd. itd. Ale zapytajmy, kimże jest Risticz? Któż nie wie o tem, że to taki sam zręczny awanturnik, jak wszyscy bratuszkowie ubrani we fraki. Intryga i gra w intrygę jest dlań tak potrzebną, jak powietrze do oddychania. Nic więcej powiedzieć o nim nie można. Stojąc u władzy, będzie tak samo intrygował, korzystając z władzy jaką dzierży, jak intrygował na czele opozycji, wyzyskując tę opozycję. Rosja jest dlań tak drogą jako ideał, jak drogim jest dla krawca materjał krawiecki. Że będzie się starał oszukiwać nas, gdzie się da, to nie ulega wątpliwości, przypuszczać zaś, że będzie, popierał wpływ rosyjski — jestto łudzić się chimerą, jestto nie znać Risticza, ani Serbów. Ale my nie troszczymy się wcale o zastanowienie się głębsze nad wypadkami, i oto wołamy jak papugi: „Risticz to przyjaciel Rosji" i wpadamy w zachwyt cielęcy". Wcale dobitnie!

Natomiast całkiem z innej beczki piszą o dzisiejszej sytuacji w Serbji pisma czeskie i słoweńskie, które — jak się dość trafnie *N. fr. Pr.* o tem wyraża — na wyścigi dmą teraz w „rosyjskie dudy". Pod tym względem nie ma różnicy przekonań pomiędzy staroczeską *Politik* a młodoczeskiemi *Narodnemi Listami* — wtórują zaś im z zapałem wszystkie organa słoweńskie. Zdaniem ich czasowa przyjaźń Serbji z Austrją była stosunkiem nienaturalnym, istną budowlą, na piasku postawioną — jak też nie mogło być inaczej w obec tego, że oba te państwa różnią się nietylko wyznaniem, lecz także djametralnemi poglądami na równouprawnienie Słowian itd. Na ojczystej swej ziemi, pomiędzy swoimi rodakami wzmocni królowa Natalja energję swoją i łatwo może przyjść dzień, kiedy Milan zostanie przepędzony tam, gdzie pieprz rośnie a tron zajmie po nim syn ks. Aleksander z matką rejentką. W tym duchu pisano tam jeszcze przed wybuchem przesilenia w Belgradzie a po powołaniu Risticza wypowiedziano bez ogródki, że przecież raz już wpływy niemiecki i węgierski w łeb wzięły w Serbji a miejsce ich zajęły uprawnione wpływy rosyjskie. J. Risticz, ten „Cavour serbski" u steru znaczy tyle, — co radykalna zmiana polityki na rzecz Rosji. W całej Serbji — piszą dalej — panuje dziś radość niewysłowiona — na ulicach i placach miast śpiewa lud hymny serbskie i rosyjskie. A radość ta jest zupełnie usprawiedliwioną, gdyż z piersi narodu serbskiego stoczył się głaz ciężki, który go przygniatał i boleśnie ranił... — Powinszować Serbji takich przyjaciół i protektorów nieproszonych!

„List do 10. ks. Hohenlohe, namiestnika Alzacji i Lotaryngji."

P. Albert Delpit, znany powieściopisarz francuski, któremu rząd niemiecki w ostatnich czasach wzbronił pobytu w anektowanych prowincjach — obecnie idąc śladem nieśmiertelnego swego poprzednika, śp. W. Hugo, napisał list otwarty do namiestnika Alzacji, ks. Hohenlohe. W piśmie tem, wystylizowanem z brawurą iście francuskiego beletrysty a także patosem, przypominającym żywo analogiczne apostrofy Hugonowskie, usiłuje p. Delpit przekonać ks. Hohenlohego, właściwie zaś księcia Bismarka, gdyż pierwszy jest tylko prostym parawanem — jak strasznego barbarzyństwa dopuścili się Niemcy wypraszając go, grzecznie ale stanowczo, z granic państwa swojego. Wątpimy jednak, czy ten głos francuskiego romansisty, pomimo donośności, z jaką został wypowiedziany, zmieni choćby na włos zapatrywania opierającego się na miljonach bagnetów kanclerza i czy on uczuje przynajmniej odrobinę skruchy za ten bądź co bądź akt drakońskiej samowoli. Ks. Bismark miał już bowiem dość czasu oswoić się z ogólnem potępieniem przy sposobności zarządzonych przezeń wydalań przymusowych tysięcy Polaków z księztwa Poznańskiego — z potępieniem całego świata cywilizowanego, wśród którego właśnie panowie Francuzi najchłodniej może tę sprawę traktowali...

Na każdy sposób list p. Delpit'a jest co najmniej tak wysoce interesującym dokumentem publicystycznym z dni ostatnich, tyle śmiałej werwy satyrycznej przebija z każdego tegoż frazesu, że uważamy za stosowne przynajmniej w streszczeniu — ze względu na zbyt obszerne tego pisma rozmiary — podać go czytelnikom naszym. Datowany w Paryżu 18. bm., zaczyna się temi słowy:

„Przedewszystkiem chcę podziękować Panu za wielki zaszczyt, który mi wyświadczyłeś. Oto zostałem przez to wydalenie nie mniej nie więcej, jak tylko do godności książęcej podniesiony — u nas bowiem jest to przywilej, zastrzeżony wyłącznie dla członków rodu królewskiego a w ten sposób, ja nic nie znaczący człowiek, otrzymałem podwójny tytał do koleżeństwa z jednym z najznakomitszych naszych pisarzy, ks. d'Aumale, znanym generałem i uczonym. Jest to dla mnie tak pochlebne, że doprawdy chyba uwierzyć muszę, iż pan właściwie podjąłeś się zadania wyrządzenia mi wielkiej grzeczności... Po tym dość dwuznacznym komplimencie przechodzi p. Delpit wprost do impertynencji otwartej, wyraża zadziwienie, jak człowiek tej skali co namiestnik Alzacji, noszący tytuł jaśnie oświeconego, który był przecie prezesem ministrów w swojej ojczyznie i ambasadorem Niemiec w Paryżu, mógł przystać na objęcie nędznej posady „szefa żandarmów i dozorcy więźniów" w Alzacji. „I mój miły Boże — ciągnie p. D. — do jakiegoż to rzemiosła zmuszają tam pana! Haynau (pamiętny z rewolucji r. 1848 na Węgrzech generał) nigdy nie zdobył sobie tyle prawa do nienawiści ludów, jak pan... Przypatrywałem się z blizka tej biednej Alzacji, z której wygnaliście mnie i znam ją aż nadto dobrze, aby wiedzieć, co ona cierpi, dla czego się skarży i jęki rozpaczliwego bolu wydaje z swych piersi." Wspominając dość ogólnikowo i pobieżnie o tych prześladowaniach, wyraża się o byłym namiestniku Manteufflu, że ten miał wprawdzie pięść stalową, lecz pokrywał ją aksamitną rękawiczką, a wykonując ustawy pruskie przynajmniej wzdychał z współczuciem i zdawał się mówić z cicha: „Biedni ci ludzie!"

Później poświęca autor taki charakterystyczny ustęp ces. Wilhelmowi: „A przecież wasz sędziwy cesarz jest już tak bliskim sądu sprawiedliwości bożej! Jego zwycięztwa? Tem lepiej dla niego, jeżeli je wywalczył. Jego sława? Jakkolwiek ona wykarmiła się mięsem francuskiem, to jednak wnukowie żołnierzy Bonaparte'go, Launes'a, Davoust'a nie mogą jej dziś zaprzeczyć. Atoli obciążać sumienie swoje takiemi okropnościami, w chwili, gdzie się ma wkrótce wstąpić do grobu i przemówić do Boga i do historji: Osądźcie mnie! Z zimną krwią gubić naród a gubić go zarówno z nienawiści jak z zazdrości! Tak, z zazdrości, gdyż te prowincje, któreście nam wydarli, były urodzajne i bogate. A nie spoczęliście wpierw, aż one zubożały do tego stopnia, jak wasze piaszczyste pustynie pomorskie. Z nienawiści, gdyż nawet nie zdolniście zrozumieć tej niezachwianej wierności, którą one żywią dla swej straconej ojczyzny". W dalszym ciągu wspomina o historji ostatnich wyborów w Alzacji i potrąca o niedawno odbyty proces Alzatczyków w Lipsku. „Taki tendencyjny proces w roku 1887! — woła z słusznem oburzeniem — w sto lat po narodzinach wolności! Tuż przed końcem XIX. wieku są jeszcze takie okrucieństwa możebne!"

Przy końcu pisma zwraca się wyłącznie do osoby ks. Hohenlohe'go. Gdybyż przynajmniej to smutne rzemiosło swoje uprawiał ten człowiek z godnością ministra — lecz on nie ma nawet tego na pocieszenie, aby go można nazwać — despotą. Nie jest nawet tyranem 3go stopnia. Musi ulegać na każdym kroku kreaturom bismarkowskim, które z szyderstwem kapryśnem narzucają mu rozkazy swoje — a za wszystko przecie sam jeden jest odpowiedzialny.

Dość bombastyczną tyradę, przeplataną dalej reminiscencjami z Ksenofonta itp., kończy p. Delpit temi słowy: „Można się spodziewać, że prędzej czy później nastąpią wypadki, które być może, będą dla nas pomyślne. Przypadki i bogowie, są zmienni... Otóż jeżeli kiedy w przyszłości zostanę prefektem departamentu *Bas Rhin* (Lotaryngja), to naprzód przyrzekam panu kartę pobytu w moim poczciwym Strassburgu".

Pono trudno byłoby napisać bardziej lekko i humorystyczniej o bądź co bądź tak poważnej i smutnej sprawie!

Z prowincji.

Z pod Zurawna 22. czerwca. (*Wylew Dniestru. — Nieszczęśliwy wypadek*). Wskutek ulewnych deszczów ostatnich dni, wezbrał Dniestr gwałtownie — i w niektórych miejscach wystąpił, zrządzając nieznaczne szkody. Woda już opada i niebezpieczeństwo ogólnego wylewu, na razie, zdaje się minęło.

O przerażającym wypadku dowiaduję się w tej chwili. W Boroczycach, wsi powiatu Bobreckiego, bawiło się w niedzielę 19. bm. dwoje dzieci, chłopczyk ośmioletni i dziewczynka siedmioletnia, nad brzegiem Dniestru. Brzeg był wysoki i podmulony. Fale, nagle wezbranej rzeki, uderzają o brzeg, który stacza się w nurty szalejącej topieli i porywa ze sobą bawiące się dzieci. Zrozpaczony ojciec przebiega wszystkie wsie, położone nad Dniestrem i szuka zwłok, których dotąd nie znaleziono.

Rzeszów 22. czerwca. (*Powitanie arcyksięcia*). Imieniem reprezentacji powiatowej rzeszowskiej uda się do Krakowa, celem złożenia powitalnego hołdu cesarzewiczostwu, deputacja, złożona z pp. Edwarda Jędrzejowicza, jako prezesa rady powiatowej, Stanisława Skrzyńskiego zastępcy prezesa rady powiat., tudzież Adama Jędrzejowicza, ks. Leona Sroczyńskiego i Stanisława Jędrzejowicza członków wydziału.

Całe gremium rady powiatowej z reprezentantami gmin, tudzież właściciele większych posiadłości ziemskich zgromadzą się celem powitania cesarzewicza w Rzeszowie na dworcu.

Program przyjęcia następcy tronu
podczas pobytu we Lwowie.

Prezydjum magistratu wydało wczoraj następujące ogłoszenie:

Przyjazd nastąpi dnia 2. lipca (sobota) o godzinie 9. min. 55 wieczorem podług zegara lwowskiego. W bramie tryumfalnej, przy wjeździe z dworca do ulicy Grodeckiej, powita go prezydent miasta na czele rady miejskiej, poczem nastąpi wjazd ulicami: Grodecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Słowackiego po przed gmach sejmowy, ulicą Majerowską, Jagiellońską, Karola Ludwika, przez plac Marjacki, Halicki, Bernardyński, ulicą Czarnieckeigo, do pałacu Namiestnikowskiego. Podczas przejazdu będą te ulice i place iluminowane. O godzinie 11. odbędzie się pochód z pochodniami przed mieszkaniem arcyksięcia.

Dnia 3. lipca (niedziela) o godzinie 9. rano nabożeństwo w katedrze, na które uda się cesarzewicz z mieszkania ulicą Czarnieckiego przez plac Bernardyński, Halicki i Marjacki, ulicą Teatralną a z powrotem przez plac Kapitulny i Rynek, ulicą Ruską i Czarnieckiego do mieszkania. Podczas przejazdu do kościoła i z powrotem do mieszkania utworzą szpaler po obu stronach drogi: korporacje duchowne i bractwa kościelne, zakłady dobroczynne, Stowarzyszenia i korporacje świeckie, tudzież młodzież szkół średnich i ludowych. O godzinie 10. rano rozpocznie się przyjęcie władz i deputacyj, dla których dojazd dozwolony będzie tylko ulicą Czarnieckiego od placu Bernardyńskiego, zaś odjazd ulicą Czarnieckiego w górę ku kościołowi OO. Karmelitów. O godzinie 2. wyjazd z mieszkania ulicą Sobieskiego przez plac Marjacki, ulicę Kopernika, Słowackiego i Mickiewicza do katedry św. Jura a ztąd powrót ulicą Mickiewicza, Jagiellońską, Karola Ludwika po przed teatr w ulice Teatralną i Ormiańską do katedry ormiańskiej, ztąd ulicą Ormiańską i Grodzickich do muzeum miejskiego w ratuszu, dalej ulicą Trybunalską i Teatralną do muzeum hr. Dieduszyckiego; ztąd do ruskiego Domu Narodnego, następnie ulicą Teatralną przez plac Krakowski ulicą Żółkiewską do templu. Ztamtąd napowrót ulicą Żółkiewską, przez plac Krakowski, ulicą Krakowską, przez Rynek ulicą Ruską, Czarnieckiego, Kurkową, na Strzelnicę miejską a ztąd napowrót ulicą Kurkową, Sawy, Czerwoną, Teatyńską na Wysoki Zamek — na festyn ludowy, objęty osobnym programem. Powrót z Wysokiego Zamku ulicą Teatyńską po przed pałac arcybiskupi, ulicą Czarnieckiego do mieszkania. O godzinie 6. objad, zaś o godzinie 9. raut w gmachu sejmowym, na który uda się cesarzewicz ulicą Sobieskiego przez plac Marjacki, ulicą Hetmańską, obok placu św. Ducha, ulicą Jagiellońską, Majerowską i Słowackiego do gmachu sejmowego. Dojazd na wieczór dla ekwipażów prywatnych osobno oznaczonym zostanie. Powrót do mieszkania nastąpi tą samą drogą. Te ulice i place będą iluminowane.

Dnia 4. lipca (poniedziałek) o godz 7. rano wyjedzie arcyksiążę z mieszkania ul. Sobieskiego przez pl. Marjacki, ul. Karola Ludwika, Jagiellońską, Mickiewicza, Krasickich i Janowską — za rogatkę, a ztąd ku błoniom Janowskim na plac przed mostem kolejowym, gdzie odbędzie się przegląd załogi wojskowej. Powrót ulicą Janowską, Kazimierzowską, Brygidzką, Jagiellońską, przez plac św. Ducha, Teatralną, przez plac Kapitulny i Rynek, ulicą Ruską, Czarnieckiego do mieszkania.

O godz. 9½ rano wyjazd ul. Czarnieckiego, Pańską Kamienną i Batorego do gimnazjum Franciszka Józefa. Ztąd ulicą Batorego przez plac Halicki i Marjacki ulicą Kopernika do Seminarjum gr. kat., celem założenia kamienia węgielnego pod nowy budynek. Ztąd ulicą Kopernika przez plac Marjacki, ulicą Teatralną przez plac Kapitulny i Rynek ulicą Ruską do gimnazjum niemieckiego — a ulicą Czarnieckiego do mieszkania.

O godz. 12. śniadanie. O godz. 1½ z południa wyjazd ulicą Czarnieckiego przez Podwale i Ruską do Instytutu Stauropigiańskiego a ztąd do parafialnej cerkwi gr. kat., zkąd wychód przez bramę na plac przed arsenałem wojskowym, dokąd zajadą tymczasem powozy orszaku. Dalej ulicą Ruską przez Rynek ul. Halicką, Batorego, Fredry, do kasyna wojskowego a ztamtąd ulicą Fredry przez plac Akademicki ulicą św. Mikołaja, Stryjską do kraj. szkoły lasowej. Następnie ulicą Stryjską i Pełczyńską, Kopernika i Leona Sapiehy do miejskiej szkoły Marji Magdaleny a potem do szkoły politechnicznej. Ztąd ulicą Leona Sapiehy i Kopernika do zakł. Ossolińskich a następnie ulicą Ossolińskich, Słowackiego, Mickiewicza, Krasickich, Janowską i Kleparowską na Kortumówkę do strzelnicy wojskowej. Powrót ulicą Kleparowską, Janowską, Kazimierzowską, Brygidzką, Jagiellońską przez plac św. Ducha, Rynek, ulicą Ruską i Czarnieckiego do mieszkania.

O godz. 6. objad — zaś o godz. 9. raut u ks. Würtemberga. Tego wieczora od godz. wpół do 9. ogólna iluminacja całego miasta, podczas której około godz. 10. przejeżdżać będzie cesarzewicz następującemi ulicami: Z gmachu jeneralnej komendy wojskowej do ulicy Pańskiej, dalej ulicą Kamienną, Batorego, przez plac Halicki, Marjacki, ul. Karola Ludwika, Jagiellońską, Majerowską, Słowackiego, po przed gmach sejmowy, ul. Mickiewicza, Jagiellońską, przez plac św. Ducha, ul. Teatralną, plac Kapitulny do Rynku — wprost do góry — i na około ratusza, a następnie ulicą Halicką i Sobieskiego do mieszkania.

Dnia 5. lipca (wtorek). Odjazd o godz. 6. min. 50 rano podług zegara lwowskiego na dworzec tą samą drogą, którą się odbył dnia 2. lipca wjazd. Korporacje i stowarzyszenia, tudzież uczniowie szkół ustawią się w szpaler po obu stronach drogi przejazdowej.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz wyjeżdża d. 3. lipca do Poli a ztamtąd 7. lipca udaje się do Ischl, gdzie zabawi do 19. sierpnia (?).

Nekrologja. W Berlinie zmarł dr. med. Aleksander Hertz z Warszawy, znany z rozmaitych prac muzycznych. — W Warszawie zmarli: dr. Tad. Wieniawski, homeopata i Alfred Grodzki, właściciel składu maszyn.

† **Antoni Schwabel,** artysta skrzypek, znany z koncertów towarzystwa muzycznego i orkiestry teatralnej, zmarł wczoraj w zakładzie kulparkowskim. Przed kilku miesiącami zachorował on z powodu zmartwień rodzinnych a od dni kilku pojawiły się u niego objawy choroby umysłowej. W sobotę mianowicie, jadąc tramwajem, wypadł i gdy go odwieziono do domu, nastąpił pierwszy atak, poczem musiano go oddać do zakładu kulparkowskiego. Tam przebył dni tylko kilka i śmierć wyzwoliła go z padołu cierpień. S. p. Antoni pozostawia po sobie pamięć zacnego człowieka, poczciwego kolegi i syna pełnego poświęceń.

Pozostała wdowa i dwoje małych dziatek wraz z matką zmarłego zapraszają na pogrzeb, który odbędzie się w sobotę z Kulparkowa na cmentarz łyczakowski.

Kalendarz. Piątek (24.): Jana Chrzciciela — Janisława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Pogrzeb śp. St. bar. Czechowicza, szambelana i rotmistrza dragonów, odbył się wczoraj przed południem po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele katedralnym. Żałobny pochód otwierał konny oddział ułanów, poczem postępowały: muzyka 9. pułku, bractwa, sieroty z zakładem miłosierdzia, duchowieństwo i liczny orszak wiernych. Pochód zamykał pieszy oddział ułanów. Kondukt w asystencji licznego duchowieństwa prowadził ks. kanonik Jurkowski. Na czterokonnym karawanie złożono mnóstwo pięknych wieńców. Zwłoki pochowano w grobowcu rodziny dra Maurycego Kabata.

Z życia towarzyskiego. W kaplicy nuncjatury apostolskiej w Paryżu pobłogosławiony został związek małżeński księżniczki Eugenji Murat, siostry hrabiny Agenorowej Gołuchowskiej, z don Jose Carracciolo, księciem Lavello i Torella z Neapolu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Czabana, nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filjalną w Oleksicach; Emilję Joannę Göldnerównę, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej żeńskiej w Samborze.

Z armji. Porucznik rachunkowy Józef Pazdirek przydzielony do pp. nr. 40, Karol Brozowky do intendantury I. korpusu. Urlopowany za karencją wszystkich poborów z równoczesnem przesadzeniem do stanu nadliczbowego: porucznik Stanisław Wisłocki z 30. pp. — W stan spoczynku przeniesiony: kapitan II. klasy Jan Zastoupil z 13. pp.

W zakończeniu wyborów do krakowskiej rady miejskiej wybrani zostali d. 22. bm.: Weigel, Wenzl, Wiszniewski, Paszkowski, Bandrowski, Domański, Midowicz, Maier, Gwiazdomorski, Styczeń i Pareński. Zwyciężyła w znacznej części lista *N. Reformy*.

Próba oświetlenia gazowego przed gmachem namiestnictwa wypadła lepiej aniżeli próba iluminacji ogrodu Miejskiego. Różnokolorowe lampiony sprawiały przyjemne wrażenie a cała przestrzeń od początku wałów Gubernatorskich aż po gimnazjum niemieckie oświecona była zupełnie dobrze. Bardzo ładnie prezentował się oświetlony monogram arcyksięcia z koroną u wierzchu, umieszczony u góry bramy tryumfalnej przed gmachem namiestnictwa.

Właściciele domów przy ul. Akademickiej, Karola Ludwika, Hetmańskiej i pl. Gołuchowskich otrzymali od magistratu polecenie sprowadzenia ścieku wody z rynien dachowych wprost do kanału pod chodnik „a to ze względów porządku publicznego i celem uchylenia niedogodności dla komunikacji publicznej, która przez wypływanie wody z rynien wprost na chodnik porą letnią a zamarzanie jej porą zimową w wysokim stopniu tamowaną bywa". Cieszy nas to mocno, że rada miejska przyszła wreszcie do takiego wniosku, sądzimy jednak, że rozporządzenie to powinno zostać rozciągnięte na właścicieli realności przy wszystkich ulicach, z tą zmianą, że gdzie nie można wprost do kanałów wpuścić rynny, aby je wpuszczono przynajmniej pod chodnik, by zarówno „porą letnią jak zimową nie była komunikacja w wysokim stopniu tamowaną".

Nadto polecono właścicielom realności przy wyżej wspomnianych ulicach, aby w terminie po koniec br. zaprowadzili odpowiednie urządzenia do odwietrzania budynków.

Pierwsza kraj. lecznicza kolonja w Rymanowie. Wczoraj wyszło z druku sprawozdanie z działalności komitetu i życia leczniczej kolonji w Rymanowie za rok 1886, o której przed kilku dniami obszerniej pisaliśmy, zachęcając do gorliwego, czynnego poparcia tej ze wszech miar humanitarnej a tak pożytecznej instytucji. Z wspomnianego sprawozdania dowiadujemy się, że kolonistów w roku zeszłym było 12, kolonistek zaś 11 a jak racjonalną była gospodarka, w tem najlepszy dowód, że utrzymanie 23 kolonistów przez 5 tygodni kosztowało wraz z kąpielami 400 złr., chociaż chorej dziatwie na niczem nie brakło. Zarząd administracyjny gospodarski nad obu kolonjami powierzono p. Strzeleckiej, kierunek pedagogiczny nad żeńską miała p. Marja Strzelecka, nad męską p. Wilhelm Nowicki, ogólny zaś kierunek w imieniu komitetu nad obiemi kolonjami spoczywał w rękach dra Józefa Żulińskiego.

W tym roku — jak już donosiliśmy — będzie znowu otwarta ta kolonja a komitet podejmując w kraju naszym myśl leczniczych kolonij, rozpoczął od kolonij dla dzieci cierpiących na skrofuły, dlatego, że jest to najpowszechniejsza choroba, która przez swoją dziedziczność wpływa na zwyrodnienie społeczeństwa. Jest jednak wiele jeszcze innych chorób dziecięcych, na które w zdrojowiskach naszych mogą i powinne znaleźć ratunek i nie wątpimy, że gdy pierwsza, najpilniejsza i najniezbędniejsza lecznicza kolonja będzie miała już byt zapewniony pomyśli komitet i o innego rodzaju leczniczych kolonjach.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. lipca br. wejdzie w życie w Uluczu (powiat Dobromil) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr.; przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Jednorazowa dziennie poczta piesza między Uluczem a Mrzygłodem utrzymywać będzie związek pocztowy. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Ulucz, Jawornik Ruski, Dobra Szlachecka, Dobra rustykalna i Hroszówka.

Z tymże samym dniem wejdzie także w życie w Skorykach (powiat Zbaraż) urząd pocztowy, którego czynność również ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr. a przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Jednorazowa dziennie poczta piesza utrzymywać będzie związek pocztowy między Skorykami a Podwołoczyskami. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Skoryki, Medyń, Klimkowce, Pieńkowce, Proszowce, Toki i Worobijówka.

Zapiski policyjne. Skradziono złoty damski zegarek remontoir, kryty, ze złotym łańcuszkiem z blaszek krągłych i podługowatych, wartości 100 złr.; bundę siwą, wartości 5 złr. — Zgubiono srebrną bransoletę plecioną z wiszącym przy niej przetartym łańcuszkiem, wartości 10 złr. na ul. Kurkowej lub Łyczakowskiej; złoty sygnet, znaczony L. J. i koroną, wartości 20 złr.; ciemną jedwabną parasolkę na ulicy Teatyńskiej. — Złożył w policji dorożkarz Wełyczko siedm butelek rozolisów, zapomnianych w jego dorożce przez dwóch panów.

Do rady powiatowej rudeckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Władysław Niedźwiecki, właściciel dóbr.

Wylewy rzek. Z Rudek donoszą pod datą 22. bm., że Dniestr i Strwiąż zalały w tamtejszym powiecie piętnaście gmin. Siana i zasiewy zniszczone; w wielu gminach nędza; komunikacja poprzerywana. Dotknięci klęską udali się o pomoc do rady powiatowej.

W powiecie rzeszowskim skutkiem powodzi, zerwany został most na potoku Czerwonce a w następstwie tego przerwana była do wczoraj komunikacja na drodze powiatowej z Błażowy do Tyczyna.

Również drogi, mosty jak niemniej łąki i pola orne mocno ucierpiały od wylewu rzek w powiecie brzozowskim, gdzie przeszło 30 gmin padło ofiarą klęski.

W pow. brzeskim i krośnieńskim dały się także mocno uczuć ostatnie deszcze i wezbrania rzek.

W instytucie agronomicznym w Nowej Aleksandrji, w rb. następujący studenci ukończyli kurs nauk na wydziale leśnym: Stanisław Chróścicki, Franciszek Chorzewski, Bohdan Dziemieszkiewicz, Franciszek Orzechowski, Jan Parniewski, Zygmunt Iraszka-Patkowski, Witold Usakowski. Studenci z wydziału agronomicznego kończą studja w lipcu.

Z życia królowej Wiktorji podają wszystkie dzienniki rozmaite szczegóły i anegdoty. I tak na traktacie angielsko-madagaskarskim napisała królowa te słowa: „Królowa Wiktorja będzie uważać jako oznakę osobistej uprzejmości, jeśli królowa Madagaskaru nie dopuści do prześladowania chrześcijan". Gdy ratyfikowany traktat powrócił, znajdowały się na nim następujące słowa, skreślone ręką królowej Madagaskaru do „białej siostry": „Zgodnie z życzeniem królowej Wiktorji zobowiązuje się królowa Madagaskaru, że prześladowania chrześcjan nie powtórzą się więcej".

Gdy Jenny Lind, śpiewała w apartamentach królowej, pianista, który jej akompaniował, miał maniery, które widocznie przeszkadzały śpiewaczce. Mając śpiewać drugą pieśń Jenny Lind nie miała odwagi pozbyć się niewygodnego akompaniamentu, co widząc królowa, zbliżyła się do fortepianu i oświadczyła, że chce sama akompaniować.

Próba miała wypaść tak świetnie, że śpiewaczka zapewniała później, iż artyści z powołania nie wywiązywali się lepiej ze swego zadania.

Uroczystość jubileuszu królowej Wiktorji w poselstwie angielskiem w Wiedniu rozpoczęła się mszą św. w kaplicy poselstwa, na której byli obecni członkowie poselstwa i konsulatu angielskiego. Następnie było przyjęcie w pałacu poselstwa, podczas którego przygrywała muzyka pp. nr. 84. Oprócz personalu poselstwa i konsulatu nie było żadnych oficjalnych osobistości, a towarzystwo całe należało do kolonji angielskiej. Poseł sir A. Paget miał mowę, przyjętą entuzjastycznie. Zaraz po następnem daniu wniósł poseł toast na cześć austrjackiej pary cesarskiej, wskazując na dobre stosunki obu państw.

Przed południem składali życzenia w pałacu poselstwa: hr. Kalnoky, włoski poseł Nigra, niemiecki ks. Reuss, ruski Łobanow-Rostowski. Popołudniu [illegible] dali swe bilety osobiście członkowie ciała dyplomatycznego w Wiedniu, wspólni ministrowie i wielu osobistości wybitniejszych.

Rosyjską hrabinę wiedeński ront policyjny przyprowadził przed kilku dniami do policyjnego komisarjatu. Aresztowana twierdziła w zeznaniu swem, danem w języku rosyjskim, że jest hrabiną, że się nazywa Anna Holuska i że ucieka przed rozbójnikami i... wilkami. Ponieważ pokazywały się symptomata zboczenia umysłowego, oddano rzekomą hrabinę za pozwoleniem rosyjskiego konsulatu do powszechnego szpitala celem psychjatrycznej obserwacji.

Księżna Thyra Cumberland ma się lepiej. Biuletyn wydano następujący: „Także w ciągu tego tygodnia cieszyła się J. kr. wysokość księżna Thyra Cumberland najlepszem zdrowiem, przyczem występuje lepsze usposobienie umysłowe. Od czasu do czasu zjawia się u Jej wysokości samowiedza jej psychicznej chorobliwości. Penzing 18. czerwca. Prof. dr. Leidesdorf, prof. Gustaw Braun."

Wdowa po Makarcie, dawna baletnica Linda, wraca na scenę. Debiutować ma w paryskiej „wielkiej operze" w kostjumach, o których reklama powiada, że rysował je Makart.

Papryka w miłości. Czterdziestoletnia Rozalja Fischer zasypała swemu kochankowi, pomocnikowi piekarskiemu, Kotikowi, oczy... papryką. Powodem zemsty była zazdrość. Kotik „na ślepo" ale bardzo do-

kładnie obił babę kijam. Wnet stoli pogodzili się, gdyż do biura policji poszli pod rękę. Sceną tej sceny był oczywiście kraj papryki: Węgry, mianowicie Peszt.

Dr. J. G. Popp, dentysta nadworny we Wiedniu, wynalazca „anaterynowej wody", spostrzegłszy, że jego artykuł ulega częstemu fałszowaniu, przedsięwziął w wielu miejscowościach dorywcze próby i w ten sposób z samych Węgier otrzymał 20 falsyfikatów.

Sprytny jakiś oszust w Londynie oszukał wiele osób w Anglji i we Francji bardzo zręcznym sposobem, który, sądząc ze skarg, jakie policja angielska odebrała od policji francuskiej, przyniósł mu musiał dużo pieniędzy. Ogłosił on w gazetach, że za pół marki i porto obowiązuje się przesłać śliczny portret Napoleona III. rytowany przez Barre'a, nadwornego rytownika. Barre był sławnym artystą, którego prace często bardzo dobrą przynosiły cenę. Propozycja więc była bardzo nęcąca i dużo osób natychmiast posłało pieniądze żądając portretu. W odpowiedzi odebrali dziesięciocentowy znaczek pocztowy z wyrytym na nim obrazem głowy ostatniego cesarza. Pieczątkę na ten znaczek rytował w istocie Barre i uważanym był on ogólnie za doskonały portret. W ten sposób więc ten „kawaler industrji" obietnicy dotrzymał a zawiedzeni kupujący nie mają podobno prawnej podstawy poszukiwania szkody. Zaś portretu i dostali go. Przypomina to tego facecjonistę, który w zamian za kilkanaście czy kilkadziesiąt fenygów obowiązał się przesłać doskonałą maszynę do szycia a odebrawszy pieniądze posyłał... igłę. — Różne są spekulacje na świecie. Jedna z niewielu dam amerykańskich, jakie były na dworskim balu w zaprzeszły wtorek, włożyła do kieszeni łapę raka morskiego, którą ze smakiem ogryzał książę Walji. Ta prawdziwa republikanka zamierza zapewne zrobić dobry interes na tej relikwji.

Przygotowania do przyjęcia następcy tronu. Na posiedzeniu miejskiego komitetu centralnego, które odbyło się onegdaj wieczorem w sali ratuszowej, zawiadomił p. prezydent Mochnacki zgromadzonych, że Wydział krajowy przeznaczył dla „Lutni" subwencję w kwocie 300 złr. a następnie, że siedmiu prezesów rad powiatowych zgłosiło przybycie do Lwowa deputacyi włościańskich po 100 do 150 członków z każdego powiatu, czyli ogółem przeszło 1000 ludzi. Prezesowie prosili o rozkwaterowanie przybyłych. Po dość ożywionej dyskusji na temat, czyli zakwaterowaniem powinna zająć się gmina czy kraj, uchwalono przekazać sprawę komisji kwaterunkowej do zbadania i przychylnego załatwienia. Następnie uchwalono wydrukowanie 300 biletów wstępu (paspartout), służących do wejścia do wszystkich miejsc zamkniętych, a to dla członków komitetu centralnego, radnych miasta i wybitniejszych osobistości, przybyłych z zagranicy lub z prowincji. Nadto uchwalono wydrukowanie 8.000 biletów wstępu na jarmark, mający się odbyć na Wysokim Zamku i po 3.000 biletów na Wały Gubernatorskie podczas pochodu z pochodniami i do ogrodu na strzelnicy. Bilety na Zamek i Wały wydawać będzie przewodniczący komitetu festynowego prof. Zacharjewicz, zaś na strzelnicę przewodniczący komitetu strzelnicy radca Bodyński.

W końcu poruszono sprawę budowy trybuny na Wysokim Zamku kosztem miasta. Jak wiadomo, miasto miało wybudować osobną trybunę dla wybitniejszych osobistości. Otóż po oświadczeniu prof. Zacharjewicza, że trybuna ta może pomieścić najwyżej około 130 osób, podniesiono trudność wyboru tych osób, którym należałoby wydać bilety wstępu na tę trybunę, zwłaszcza, że znacznie większa liczba osób będzie się czuła uprawnioną do żądania wydania takich biletów. Po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono na wniosek radnego Gołąba zaniechać budowy trybuny kosztem miasta a natomiast zezwolić na wybudowanie takowej prywatnemu przedsiębiorcy. Ceny wstępu na trybuny mają być zatwierdzone przez prezydjum magistratu. P. prezydent przyobiecał nadto, że zastrzeże sobie u przedsiębiorcy 60 biletów wolnych dla członków komitetu i przynajmniej 10 dla dziennikarzy.

(m.) Walne zgromadzenie akcjonarjuszów towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze odbyło się onegdaj pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, który skonstatowawszy, że towarzystwo zostało zawiązane przystąpił do porządku dziennego.

Do rady zawiadowczej wybrano pp. Stanisława Bryczyńskiego, Dyonizego Sienkiewicza, Bronisława Słoneckiego, Edwarda Toresiewicza, ks. Adama Sapiehę, br. Bertolda Poppera, Zbigniewa Cieszkowskiego, Herscha Halperna i Antoniego br. Gołejewskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Blumenfeld, Doschotta Oktaw i Lippe Halpern, pp. dr. Zdzisław Marchwicki i Gwalbert Ziembicki jako zastępcy rewidentów.

Obecnie liczy już towarzystwo 130 akcjonarjuszów, których akcje reprezentują 125.000 zł.

Pp. Słoneckiemu Bronisławowi i Nawarskiemu Kazimierzowi polecono zwołanie w najbliższem czasie rady nadzorczej. Posiedzenie onegdajsze odbyło się w sali towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Krajowe Towarzystwo spożywcze odbędzie w przyszły czwartek t. j. dnia 30. czerwca o godzinie 6. wieczór walne zgromadzenie, w biurze Towarzystwa zaliczkowego, (plac Marjacki l. 9.), na którem dokonane zostaną wybory do Rady nadzorczej, poczem czynność Towarzystwa tego niezwłocznie zostanie rozpoczęta. Liczba przystępujących członków zwiększa się z każdym dniem, a ogólne zainteresowanie się jakie się objawia każe wnosić, że potrzeba tego stowarzyszenia jest powszechnie uznaną i że może ono liczyć na znaczną klientelę.

Obecnie zależy na tem, aby zdeklarowani członkowie wpłacili swe udziały o ile możności w całej pełni, a tem sposobem umożliwili zebranie znaczniejszego kapitału obrotowego. Wszelkie wpłaty na udziały należy wnosić do Banku krajowego, gdzie również wyłożoną jest nowa subskrypcyjna.

Wszystkie instytucje i osoby prywatne, które raczyły zająć się zbieraniem deklaracyj od członków są proszone, aby zechciały przesłać doręczone im arkusze subskrypcyjne, deklaracje i zebrane fundusze, najdalej do dnia 28. czerwca b. r. do dra Ernesta Tilla, adwokata krajowego, zamieszkałego przy ul. Jagiellońskiej l. 2.

(m.) **Izba handlowa i przemysłowa** odbyła onegdaj o godzinie 7. wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Simona. Na porządku dziennym wybór członków do państwowej rady kolejowej. Po odczytaniu reskryptu ministerjalnego, wzywającego tutejszą izbę, aby wspólnie z izbą brodzką przystąpiła do wyboru 2 członków i 2 zastępców, odczytał p. radca Bodyński telegram i pismo brodzkiej izby (wystylizowane w języku niemieckim!!!), proponujące, aby lwowska izba wybrała 1 członka i 1 zastępcę ze Lwowa, a 1 członka i 1 zastępcę z Brodów. P. Piepes proponuje, aby nie zważać na brodzką izbę handlową i wybrać 2 członków i 2 zastępców ze Lwowa.

Przystąpiono do wyboru członków. Głosujących 23. Absolutna większość 12. P. Simon otrzymał głosów 23, p. Epstein 14, p. Świsterski 9. Zostali więc wybrani członkami pp. Simon i Epstein.

Przy głosowaniu na zastępców otrzymali: pan Świsterski głosów 21, p. Russman 16, p. Miączyński 2, p. Baczewski 6. Zastępcami więc wybrani zostali dwaj pierwsi.

P. Russmann będzie pożądanym nabytkiem w obec tego, że w kierunku taryf kolejowych jest fachowym.

Z „Sokoła". Wydział towarzystwa gimnastycznego „Sokół" uchwalił — wskutek wezwania komitetu miejskiego — zająć się ułożeniem programu i wykonaniem pochodu z pochodniami, oraz zaprosić członków swoich do licznego udziału w honorowej straży obywatelskiej podczas pobytu arcyksięcia Rudolfa we Lwowie. W tym celu dyrekcja zaprasza wszystkich członków, by co rychlej zechcieli się wpisać na listę straży obywatelskiej lub listę biorących udział w korowodzie. — Wpisywać się można w kancelarji towarzystwa codziennie od 6. do 8. godz. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert połączonych sił śpiewackich kraju odbędzie się we Lwowie 3. lipca br. W produkcji tej weźmie udział około 400 osób (chóry mięszane i chóry męskie z akompaniamentem orkiestry). Do kierowania koncertem zaproszony został dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, pan Zygmunt Noskowski. Koncert odbędzie się w południe. W program wejdą obie kantaty (polska o rytmie poloneza i ruska w formie dumek kołomyjskich) z udziałem śpiewaków z kraju; zaś siły lwowskie odśpiewają mazurki Noskowskiego pod tytułem „Wędrowny grajek", Kurpińskiego polonez „Witaj królu" w chórze mięszanym, tudzież kilka utworów na chóry męskie. Koncert ten odbędzie się w teatrze a dochód został przeznaczony na cele dobroczynne, które wskaże pan prezydent miasta. Ceny nie będą wyższe od zwykłych cen dramatu. Zamówienia na bilety przyjmują już księgarnie pp. Gubrynowicza i Schmidta, oraz Seyfartha i Czajkowskiego. Zgłoszenia z prowincji będą przyjmowane tylko do 1. lipca.

Popis szkoły muzycznej pana Marka, rozpoczęty w poniedziałek, wczoraj zebrał znowu bardzo liczną publiczność, która jak wiadomo, interesuje się żywo postępami licznych uczennic tejże szkoły. Wczorajsze produkcje uczennic i uczni p. Łachner-Kościeleckiej, panny Blajmówny i pani Markowej, wykazały dowodnie sumienną pracę nauczyciela i muszą być zaiste za świetny rezultat ich pedagogicznych zdolności uważane. Publiczność nieustającemi oklaskami a elewki uradowanemi owacjami dały wyraz swej wdzięczności. Każda z nauczycielek otrzymała wiele bukietów i piękny upominek. Pan Marek ojciec, również zasługuje jako nauczyciel na wyrazy żywego uznania.

Z uczennic wyróżniły się swemi doskonałemi postępami, z klasy pani Łachner-Kościeleckiej, panny: Waligórska, Rojekówna, Solecka, Bokaczewska, Herjadinówna; z klasy panny Blajmówny, Łysogórska, Nunberg, Grzywińska, Niemczynowska i panowie Link, Possel i Danek (ten ostatni zwłaszcza); z klasy pana Marka ojca i pani Markowej, panny: Petrykiewicz, Sokołowska, Renzenburg, Iwanowska, Swejkowska, Nadwodzka, Jakesz i pan Kłosowski. Utwory wybrane do produkcji wszystkie należały do rzędu kompozycyj wartościowych a przy wzorowem wykonaniu stanowiły dla publiczności istotną biesiadę artystyczną.

Dziś i jutro popis elewek samego dyrektora Marka, zatem oczekujemy w nich najwyższego wyrazu sztuki wykonawczej — czego śmiało spodziewać się można po takim wstępie.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 22. czerwca.

(Proces o morderstwo przeciw Panecowi).

Wczorajsze posiedzenie zajmowało się przeważnie postępowaniem dowodowem. Podsądny zachowywał się obojętnie tak dalece, że od czasu do czasu ziewał a nawet uśmiechał się do słuchaczy. Przesłuchanie świadków zabrało nadzwyczaj dużo czasu, gdyż wielu z nich nie umie po niemiecku a w dodatku tak mało mają inteligencji, że niektóre pytania musiał im sąd przedkładać w kilku warjantach, aby im w ten sposób rzecz jaśniej przedstawić.

W ogóle oskarzony robi wrażenie człowieka, który według teorji włoskiej szkoły kryminalistów ma chorobliwy pociąg do zbrodni, dający się wytłumaczyć anormalnym ustrojem mózgu i wadliwą budową czaszki.

W trzecim dniu rozprawy, to jest dzisiaj, został Panec werdyktem sądu przysięgłych na śmierć skazany.

Obrońca zgłosił nieważność.

Wiedeń 23. czerwca. *(Tel. Dz. Polsk.)*. Skazany na śmierć Panec, przyjął wyrok z największą obojętnością. Trybunał postanowił wstawić się o ułaskawienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika zaprosiła rozmaite banki austrjackie i zagraniczne do przedłożenia ofert co do objęcia nowych 4% obligacyj pierwszeństwa w kwocie 5 miljonów złr. Z wiedeńskich banków zaproszono Anglobank, zakład kredytowy ziemski, zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, niższo-austr. towarzystwo eskontowe i Unionbank.

Ceny zboża z dnia 23. czerwca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·15—8·70	8·10—8·70	8·——8·65	8·80—8·95
Żyto	5·25—5·70	5·10—5·65	5·——5·50	5·50—5·75
Jęczmień	3·50—5·75	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·50—4·50	3·50—4·10	3·50—·—	3·60—4·50
Groch	4·50—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	4·50—6·50
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·70 10·—	9·50 10·—	9·50 10·—	9·75 10·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23·75 do 24·50.

Rzepak mniej poszukiwany. Usposobienie mdłe.

Przegląd polityczny.

* Cesarz sankcjonował ustawę, uchwaloną przez sejm galicyjski, o regulacji rzeki Trześniówki. Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* ustawy w sprawie gwarancji państwowej na rzecz węgiersko-galicyjskiej kolei w sprawie zakładania i utrzymywania w ruchu lokalnych kolei żelaznych.

* Z powodu głosowania nad wnioskiem Schmerlinga wystosowała gmina m. Bielitz (!) podziękowanie dla pp. Schmerlinga, Ungera, Plenera i Carlosa Auersperga.

* W Czeglad przy wyborach do Sejmu węgierskiego upadł antisemita Verhovay. Kandydat stronnictwa niezawisłego Komjathy otrzymał o 230 głosów więcej.

* Z powodu ostatniego zgromadzenia Młodoczechów, które skierowane było naturalnie przeciw kierunkowi reprezentowanemu przez dra Riegera, zamieszcza *Politik* obszerny artykuł, zarówno gwałtowny jak i nacechowany pewną obawą, że demonstracje te co raz szersze koła zataczać będą. „Przed dwudziestu laty — powiada *Politik* — musiała policja opłacać jakiegoś *agent provocateur*, ażeby ten pod pokrywką demokratyzmu i patrjotyzmu starał się kompromitować ówczesnych przewódców czeskich — obecnie rolę tę spełniają młodoczesi bezpłatnie".

* Czytamy w *Kurjerze Pozn.*: „Zarząd niemieckiego „Związku wysłużonych żołnierzy" (*Kriegerbund*), będącego centralnym punktem wszystkich stowarzyszeń obrony krajowej itd. — zgłosił się do komisji kolonizacyjnej z propozycją nabywania mniejszych dóbr i folwarków, które pragnie obsadzać swymi członkami, mającymi powoli z dzierżawców i zarządców tych parceli stawać się ich właścicielami. Funduszów na zakupno tych gruntów ma dostarczyć „fundacja cesarza Wilhelma" (*Kaiser-Wilhelm-Stiftung*). Przewodniczący komisji naczelny prezes p. hr. Zedlitz-Trützschler, odpowiedział na tę propozycję — według *Hamburg Corresp.* bardzo uprzejmie. Czy życzenie zarządu berlińskiego urzeczywistnione zostanie, to zależy od decyzji cesarza, bez którego pozwolenia funduszów w t. zw. „*Kaiser-Wilhelm-Stiftung*" ruszyć nie można. Jeśli cesarz przychyli się do wniosku zarządu, wtedy w krótkim czasie nabyte przez komisję kolonizacyjną dobra mogą być rozparcelowane pomiędzy „weteranów" — a Księstwo nasze mogłoby prawie przypominać ogólne położenie, w jakiem się znajdowały Włochy za czasów Augusta, gdyż weterani z 35 legionów rzymskich zajmowali grunta sprzymierzeńców." — Miłe widoki.

* *Nordd. Allg. Ztg.* zapisuje pogłoskę, według której cesarzowa Augusta, bawiąca obecnie w Baden-Baden, ma wyjechać do Koblencji, albowiem powrót jej do Berlina, ze względu na postępującą pomyślnie rekonwalescencję cesarza Wilhelma, jest niepotrzebny. Cesarz będzie mógł wkrótce udać się w podróż do Ems.

* Pruski major pozasłużbowy Hinze został za agitowanie przeciw ustawie o septenacie postawiony przed honorowy sąd wojskowy i skazany na pozbawienie prawa używania tytułu oficerskiego i prawa noszenia uniformu.

* Przedwczoraj wieczór odbył się w Londynie wielki bal austro-węgierskiego stowarzyszenia dla niesienia wzajemnej pomocy, który zaszczycili swoją obecnością arcyksiążę Rudolf, książę Walii, książę Filip Koburski, książę Ludwik Battenberski, lord major Londynu, hrabstwo Karolyi i wielu innych dostojników.

* Gubernator Kaukazu, wielki książę Michał Nikołajewicz, stryj cesarza Aleksandra III., udał się w towarzystwie swego syna Siergieja z polecenia cesarza do gubernij zakaspijskich, wrzekomo celem objęcia komendy nad wojskami mającemi manewrować na Herat.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą, że król Milan ma w roku bieżącym przybyć na kurację do Gleichenbergu.

* Serbska komisja rewizyjna skarbu państwowego podaje jako sumę nadzwyczajnego długu państwa kwotę 7 miljonów, zaś jako sumę zwyczajnego długu 279 miljonów dinarów.

* Z okazji jubileuszu królowej Wiktorji, reprezentant angielski w Sofji dał wielki objad, na którym był obecny także bułgarski minister spraw zagranicznych. Według „Ajencji Havasa" zupełnie bezpodstawne są pogłoski o koncentracji wojsk bułgarskich na granicy serbskiej.

* Według doniesienia *Temps* wyszle papież dwóch prałatów do Dublina z instrukcjami tyczącemi się kwestji irlandzkiej.

* O procesie lipskim pisze *Temps*: „Wielki ten proces, przygotowany należycie, proces o którym sądzono, że wyprowadzi na jaw przeróżne doniosłe machinacje, nie udał się zupełnie. Darmo ubrała się polityka w maskę Themidy: poznał ją każdy od razu. Chciano ukarać całą Alzację w osobie czterech jej synów, za wynik głosowania w miesiącu lutym. Zbrodnia Alzatczyków na tem polega, że nie chcą kochać niemieckiej ojczyzny i żałują swej przeszłości. Niestety! uczucie takie nawet w pruskim kodeksie nie znajduje paragrafów karzących: system obecny pruski pod którym jęczy półtoramiljonowa ludność, jedna z najszlachetniejszych i najlepszych w Europie — nie skłoni Alzatczyków do miłości dla Niemiec, do zapomnienia o Francji"... Piękne to słowa bezsprzecznie, ale dzienniki, które je wypowiadają, powinne pamiętać, że to co się dziś dzieje w Alzacji, jest tylko słabym odbłyskiem tego, na co Europa obojętnie patrzała — i patrzy.

* Do Biura Reutera donoszą z Stambułu pod dniem 21go bm.: Ambasadorowie Nelidow i Montebello, wręczyli wczoraj Wysokiej Porcie w tonie nadzwyczaj energicznym zredagowane noty, w których zagrożono podobno wojną na wypadek, gdyby nastąpiła ratyfikacja konwencji egipskiej. Wys. Porta odroczyła ratyfikację do czasu po świętach *Bajramu*. Tak skutkiem tych not, jak i zachowania się Anglji, uważają koła oficjalne sytuację za naprężoną w sposób, budzący największe zaniepokojenie.

* *Journal des Débats* zaprzecza, jakoby ambasador francuski w Stambule, Montebello, wręczył Wys. Porcie groźną notę w sprawie anglo-tureckiej konwencji.

* Z Paryża donoszą: Podobnie jak pałac ambasady angielskiej, było także wiele domów na Champs Elysées i w St. Honoré rzęsiście illuminowanych. Przedwczoraj odbył się w pałacu ambasady angielskiej wielki festyn ogrodowy, na którym prócz wszystkich ministrów francuskich i członków ciała dyplomatycznego, było obecnych 2.500 osób.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Tarnopol 22. czerwca. Komitet wystawy etnograficznej wybrał protektorem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, prezydentem Władysława Fedorowicza, wiceprezydentem Władysława Boberskiego, sekretarzem Aleksandra Barwińskiego.

Petersburg 22. czerwca. *Nowoje Wremia* zamieszcza bardzo nieprzychylny dla Czechów artykuł, w którym Rieger nazwany jest zdrajcą sprawy słowiańskiej w Austro-Węgrzech. Dziennik ten wzywa wszystkich Słowian austro-węgierskich a szczególnie Czechów do walki przeciwko wrogiemu dla Słowian stronnictwu Riegera.

Paryż 22. czerwca. *Figaro* donosi, iż Makenzie oświadczył jego korespondentowi: „Choroba niemieckiego następcy tronu nie jest śmiertelną, tak przynajmniej zapewnia Virchow po dokładnem zbadaniu wyciętej narośli. Ja akceptuję tylko rezultaty jego dochodzeń, nie mogąc ich kontrolować. Sądzę, że wyciąłem trzy czwarte części narośli nieznalazłszy objawów skira, jednakowoż nie ręczę, czy nie znajdę ich w resztkach narośli, które trzeba jeszcze wyciąć. Gdyby nie chodziło o niemieckiego następcę tronu, to miałbym już zdanie ustalone, ale w obec takich pacjentów nigdy nie można być zanadto ostrożnym tak w słowach, jak też w cięciach chirurgicznych. Dotąd prócz chrypki mało jest znaków zewnętrznych stanu chorobliwego Następca tronu jest najcierpliwszym pacjentem, jakiego znałem. Przychodzi on każdego dnia, aby go operować".

Sprawozdawca utrzymuje, że także widział księcia i znalazł go zmienionym i postarzałym. Makenzie zawiadomił księcia, że jest sprawozdawca dziennikarski, na co tenże odpowiedział: Czyż nie zostawią nas w spokoju? Czyż nie dość, że kraj. mię fizycznie, czyż i moralnie chcą mię rozszarpywać?

Sofja 22. czerwca. Stambułow odjechał już dziś do Tirnowy; ministrowie udadzą się tam w najbliższych dniach, z wyjątkiem Nacewicza, który zamierza pozostać w Sofji ze względu na pozostających tu ajentów dyplomatycznych. Sądząc z powszechnego usposobienia, nie będzie można uniknąć wyboru księcia. Rząd nie będzie mógł temu zapobiedz i mógłby co najwięcej wpłynąć, ażeby nie ks. Battenberg ale ks. Koburg został wybrany.

Ristic zawiadomił przez tutejszego serbskiego ajenta dyplomatycznego o utworzeniu gabinetu i jest rzeczą interesującą, że przy tej sposobności położony został nacisk na przyjazne dla Rosji usposobienie rządu serbskiego i wyrażoną nadzieja utrzymania przyjazni z Bułgarją, mimo jej naprężonych stosunków z Rosją.

Belgrad 22. czerwca. Tutejszy ajent bułgarski oświadczył, że wzmocnienie załóg w miejscowościach nadgranicznych nastąpiło dla zapobieżenia niepokojom na pograniczu bułgarskiem i nie ma nieprzyjaznego dla Serbji znaczenia.

Petersburg 22. czerwca. Ukaz carski zarządza uzupełnienie zapasów paliwa na kolei moskiewsko-brzeskiej o 7.700 kubicznych sągów drzewa i 570.000 pudów węgla, a to na wypadek wzmocnionego transportu wojska.

Berlin 22. czerwca. *Tageblatt* dowiaduje się, że rzekoma wymiana listów pomiędzy ks. Aleksandrem a Stoiłowem jest czystem zmyśleniem.

Bruksela 22. czerwca. Przybyła tu rzekomo uprowadzona p. Campos, oddając się pod opiekę praw belgijskich. W prokuratorji oświadczyła, że dobrowolnie uszła z kochankiem.

Berlin 22. czerwca. Cesarz Wilhelm pokazał się wczoraj w oknie pałacu podtrzymywany pod ręce.

Kalkutta 22. czerwca. Wybuchła tu cholera. Tygodniowo umiera tu przeciętnie 70 osób. W Egipcie zaś panuje malaria, w skutek czego ludność napływowa wyjeżdża ztamtąd.

Kraków 23. czerwca. Wybory do Rady miejskiej ukończone. Inteligencja znaczną większością wybrała postępowców. Kandydaci *Czasu* przepadli, zwyciężyła lista komitetu obywatelskiego.

Wiedeń 23. czerwca. Ks. Jerzy Czartoryski złożył dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajny radca. Aktowi temu obecni byli hr. Kalnoky i ks. Trautmannsdorf.

Wiedeń 23. czerwca. Z powodu zaprowadzenia reformy podatku cukrowego, zostanie pomnożoną straż finansowa. Podwyższenie płacy otrzymają tylko te organa, które są zajęte uciążliwą pracą przy pobieraniu tego podatku.

Wiedeń 23. czerwca. *Wiener Allg. Ztg.* zaprzecza twierdzeniu *Tageblattu* jakoby depesze ks. Aleksandra do Stoiłowa były podrobione a na dowód cytuje oryginał listu Stoiłowa w tej sprawie.

Wiedeń 23. czerwca. Wczoraj odebrał sobie życie 25-letni robotnik, w którego posiadaniu znalazły się karty zastawnicze opiewające na nazwisko Antoniego Cieszyńskiego.

Wiedeń 23. czerwca. Według doniesień z Odesy, bułgarscy emigranci zachowują się tam bardzo niespokojnie. Onegdaj przybył Bułgar nazwiskiem Sajmow, który należał do partji Battenberga. Emigranci rzucili się na niego i z okrzykiem: „precz zdrajco" zadali mu ciężkie rany, a ustąpili dopiero przed policją.

Budapeszt 23. czerwca. Sternik promu, który pod Paks rozbił się i spowodował śmierć 208 ludzi, został odszukany przez żandarmów. Nazywał się Bokros i w poczuciu swej winy ukrywał się dotąd w sitowiu.

Berlin 23. czerwca. *Voss. Ztg.* donosi: Król serbski powołał Risticza, ponieważ ten ma mieć największy wpływ na królowę a król spodziewa się go pozbyć, gdy tego zajdzie potrzeba za pomocą Austrji.

Paryż 23. czerwca. *Intrasigeant* ogłasza, wrzekomy raport francuskiego tajnego ajenta w Berlinie do pewnego wysokiego urzędnika ostatniego ministerstwa, w którym odsłania intrygi Bismarka, Herbette i Lessepsa celem obalenia Boulangera.

Petersburg 23. czerwca. *Nowoje Wremia* piszą: Walka Czechów prawdziwych przeciwko frakcji niesłowiańskiej jest usprawiedliwioną a sympatje wszystkich Słowian muszą być po ich stronie. Staroczesi są katolikami a za katolicyzmem tkwi madiaryzm i pożądliwy germanizm.

Berlin 23. czerwca. Stan zdrowia Bismarka pogorszył się, natomiast cesarz ma się — względnie — całkiem zadowalniająco.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. W. br. Czechowicz, z Glinny. M. Ousetti, z Podola ros. Hochstetter, z Wiednia. A. Moskowitz, z Wiednia. S. Cieński, z Okna. H. hr. Starzeńska, z Iławczy. I. Rosenstock, z Rusiatycz. S. Sękowski, z Wojsławia. J. Orel, z Wiednia. J. Urbański, z Dobrosina. B. Zadurowicz, z Wołczkowiec. L. Speyer, z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. I. Mickiewicz, z Zawadki. B. Gołkowski, z Tyrawy. I. Ujejski, z Strzelisk. T. Wajdowski, z Bóbrki. K. Cermann, z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. K. Wysocki, z Ostoburza. K Marmorosz, z Korowa. A. Juściński, z Królestwa. A. Czemeryński, z Złoczowa. J. Biliński, z Iławczy. W. Zabłocki, z Brzeska.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	203 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	288 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 4% w. a.	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ z 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 —
Półimperiał	10 38	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 14
100 marek niemieckich	61 65	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. czerwca 1887 r. (godz. [illegible] min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	15 90	16 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 25	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	104 75	105 —
„ Unionbanku	208 75	209 50
„ kolei Karola Ludwika	206 25	206 50
„ kolei północnej	259 —	259 80
„ kolei południowej (Lombardy)	86 50	86 75
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	226 —	225 10
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	220 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 25	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	127 50	127 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	167 —	167 50
Losy regulacji Cisy	122 50	122 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 50	238 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 75	102 —
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 14
Losy premjowane węgierskie	121 50	121 75
Akcje kredytowe	282 30	282 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 04

Berlin, dnia 22. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	182 30	182 80
Akcje austrjackie kredytowe	455 50	456 50
Akcje kolei Karola Ludwika	82 75	82 75
Austrjackie banknoty	160 70	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 10	56 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28)	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25)	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	12·38	4.08
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Liczba 6.570. 1515

KONKURS.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę buchhaltera, z roczną płacą 2.000 złr., dodatkiem aktywalnym 500 złr., prawem do jednego pięciolecia w kwocie 200 złr. i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę, mają podanie swoje najdalej do 20. lipca r. b., a to jeżeli w publicznym urzędzie zostają, przez przełożoną władzę, do Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wnieść i w niem następujące okoliczności udowodnić;

a) miejsce urodzenia, wiek i stan;

b) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego;

c) jakie nauki odbyli i czem się dotychczas zajmowali, a to tak, ażeby żaden okres czasu nie był pominięty;

d) że z dobrym postępem zdali egzamin z rachunkowości i utrzymania ksiąg rachunkowych, tudzież, że przez dłuższy czas nabyli należytej praktycznej biegłości w prowadzeniu ksiąg rachunkowych.

Z DYREKCJI

galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie, dnia 17. czerwca 1887.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Maszynista egzaminowany monter, poszukuje posady przy tartaku, gorzelni lub parowej młocarni, wszelką reperację na miejscu podejmie. Adres: **L. L.** u p. Królickiego Nr. 4, ul. Kleparowska Lwów.

Pomieszczenie dla **Studentów** w domu obywatelskim, gdzie mogą mieć opiekę ojcowską i naukę języka francuskiego. Dom z ogrodem; w bliskości gimnazjum. Adres w Administracji „Dzien. Polskiego."

Futra od moli! na lato! najpraktyczniej przechowuje konces. Zakład Jaszczyszyna; kupuje i sprzedaje wszelkie ruchomości i starą garderobę, przyjmuje meble na skład w komisową sprzedaż, ul. Ormiańska 2. 231

Pasy lite polskie w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachiewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Poszukuje posady **Zarządczyni** lub **Klucznicy,** osoba w sile wieku, z dobremi świadectwami z długoletnią praktyką, która już samoistnie prowadziła przez dłuższy czas gospodarstwo w większych majątkach. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: K. W. poste restante Tarnopol.

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

C. k. urząd pocztowy w Majdanie, koło Kolbuszowy, potrzebuje zaraz ekspedytorkę i telegrafistkę do przyjęcia. Zgłoszenia do tegoż urzędu. 236

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub częścią willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 212

Pomieszkanie z meblami do najęcia. Ulica Teatyńska l. 13. 227

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 208

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro po 3 pokoje z balkonem.

Rynek l. 20, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.